

Irena Kwiatkowska, Szuja

Szuja - naomamiał, natruł i nabujał
Szuja - a wierzyłam przecież mu jak nikt
Szuja - dziecku kazał mówić proszę wuja
Alleluja wesołego zrobił mi i znikł
Szuja - obrzydliwa larwa i szczerzują
Szuja - do najtępszych pierwotniaków rym
Szuja - bezlitostny kamień i statuja
Fałsz i ruja bezustannie powodują nim
Gdy życie zdarło z faceta już maskę
Gdy mu fasada rozpada się z traskiem
Gdy zza niej wyrzy jak mała z pokrzywy
Pysk zły i obrzydliwy i pryśnie cały blef
O wtedy chociaż się pragniesz powściągać
nie nasobaczyć i nie naurągać
Choć inwektywą żywą nie chcesz chlustać
To same twe usta wykrzykną tobie wbrew:
Szuja - pióra by pożyczyć od Anouilh'a
Szuja - by opisać co to jest za typ
Szuja - kawał matrymonialnego zbója
Z pieszczot dwója, nieudana galareta z ryb
Szuja - najpiękniejszy kęs mi życia ujadł
Szuja - toczył ze mnie hektolitry łez
Szuja - cóż takiego uczyniłam mu ja
Żem jak tuja podeżnietą przezeń dzisiaj jest
Mówię wam podeżnietam jest